№ 67. Kraków 22 Marca — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ... w ostatnim dniem każdego miesiąca.

Prenumerata na Dziennik „Czas“ w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach. OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 21 marca.

Z powodu nadeszłych kilku na raz korespondencyj nie cierpiących zwłoki, zmuszeni byliśmy cofnąć artykuł wstępny, przeznaczony do dzisiejszego numeru dziennika.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 19 marca.

ѿ Po doniesieniu, które się pokazało bezzasadnem, że gabinet tutejszy wysłał notę do Turynu i dał rozkaz hr. Paar opuścić ze swem poselstwem tę stolicę, dzienniki podają teraz wiadomość, że Austrya wydała tylko notę cyrkularną do wszystkich dworów z wykładem swej polityki względem Piemontu. Wiadomość ta zasługuje mało na wiarę. Gabinet tutejszy w długich naradach z posłami Francyi, Anglii i Rosyi w téj sprawie, znalazł nadto dowody jednostajnego i słusznego zapatrywania się tych dworów na swe domagania się, żeby miał potrzebę, dowodzić lub usprawiedliwiać przed niemi, swe dotychczasowe postępowanie. Przychylił się tylko do rady ogólnej, wstrzymania dalszych kroków i pozostawienia gabinetowi piemonckiemu zwłoki dobrowolnej w zastosowaniu się zgodnie z życzeniami tychże samych państw, do słusznych domagań się rządu austryackiego. O ile ta powolność odpowie w swych skutkach oczekiwaniu Austryi i Europy, niewiadomo. Ostatnia mowa hr. Cavour o kolorach narodowych, osłabiła na nowo nadzieję bliskiego i spokojnego porozumienia się. Lecz do téj chwili gabinet tutejszy żadnéj noty do Turynu nie wysłał, którąby zerwanie dyplomatycznych stosunków zapowiadała. Wpływ Francyi, Anglii i Rosyi nawet w Turynie zapobieży zapewne téj ostateczności.

Bar. de Bülow opuścił Wiedeń z powrotem do Kopenhagi. Małe koncessye, które ten posłannik zrobił w Berlinie i ponowił tutaj, pozostaną bez skutku. Austrya i Prusy chcą zupełnego załatwienia kwestyi na podstawie traktatów i przyrzeczeń dawniejszych dworu duńskiego. W tym duchu wystosowana propozycya pójdzie do Bundestagu.

W kwestyi organizacyi Księstw naddunajskich nic nowego. Austrya i Turcya wspólnie z Anglią są ciągle przeciw połączeniu. Lecz i to pewna, że dywany będą mogły złożyć w téj mierze zupełne oświadczenie. Rzecz się więc rozstrzygnie później na konferencyi w Paryżu. Ks. Bibesko, który w każdym razie ma nadzieję przyjścia do władzy, wyjeżdża stąd do Bukarestu. Jest to człowiek zdolny i powszechnie szanowany, syn jego ks. Brancovano jest kapitanem w kawaleryi austryackiej.

NN. Państwo byli wczoraj na przedstawieniu *Demi-Monde* na Wideniu. Przy wejściu do loży, liczna publiczność przyjęła Cesarstwo rzęsistemi oklaskami.

Warszawa 17 marca.

Q. W ostatnim liście naszym donosząc wam o loteryi na kosztowności przez p. Jakóbowskiego urządzonéj, powiedzieliśmy prawdę, że loterya ta ma powodzenie, bo Warszawę każda nowość bawi, tem wiécéj jeszcze, że jest przytem nadzieja odległego zysku. Ale z drugiéj strony kogo spotkamy każdy oburzony jest na tę spekulacyę; obowiązkiem zatém każdego pisma jest wystąpić w imieniu ogółu i powiedzieć słowa prawdy i p. administratorowi i pp. biegłym co wszystkie przedmioty tak wysoko taksowali, tem bardziéj, że parę artykułów wystósowanych przez nasze gazety przeciwko temu nadużyciu dobréj wiary publicznéj, w skutek starań p. administratora, w tece cenzury pozostały. Radzibyśmy, aby sam p. Jakóbowski przeczytał te wyrazy i raczył się przekonać, że nie jesteśmy gawiedzią, którą zdurzyć można nogą mahoniową składaną, kłódką meisterstück lub inną taką kosztownością.

Niech nam wybaczy, ale dobro ogółu przedewszystkiem, i dla tego szczerze życzymy, żeby tylko połowę biletów rozsprzedał. Jest jeszcze środek zapewnienia wziętości téj loteryi, niech p. J. ogłosi, iż za wygrane fanty będzie wracał jeśli nie $^{3}/_{4}$ to połowę ustanowionego przez niego szacunku, a wtedy pogodzimy się z jego loteryą.

W tych dniach odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Tomasza Lebruna tajnego radzcy, sekretarza Rady Administracyjnéj Królestwa. Nieboszczyk od r. 1820 do 1830 był redaktorem *Gazety Warszawskiéj* i zajmujące krytyki teatralne literą T. odznaczone, z owych świetnych sceny naszéj czasów były jego pióra. Wiemy, że miał niechętnych, lecz któż ich dziś nie ma, a szczególniéj kiedy wyższe stanowisko w społeczeństwie zajmuje. Ś. p. Lebrun był w ustawicznem oblężeniu proszących, każdy domagał się nagród, honorów, choć nie zawsze miał do nich prawo, a jeśli żądanie jego skutku nie odniosło, winę tego przypisywał nie sobie, lecz Lebrunowi, jakby od niego szafowanie łask i nagród zależało. Niechęci te wszakże nad grobem jego zamilknąć powinny, bo nie jeden na jego miejscu, nie zrobiłby może tyle dobrego ile on. Do zastępstwa tymczasowo wezwany został rzeczywisty radzca stanu Karnicki, członek warszawskich departamentów Rządzącego Senatu i ten zapewne stałą uzyska nominacyę. Pan Karnicki szybko wzniósł się do dziś zajmowanéj posady. Po skończeniu uniwersytetu w Petersburgu, rozpoczął urzędowanie w komisyi prawodawczéj dla Królestwa Polskiego, późniéj przeszedł na sekretarza jeneralnego w Komisyi rządowéj sprawiedliwości, a następnie mianowany został pomocnikiem prokuratora przy warszawskim senacie, w którym koleją wezwany został do zasiadania jako członek z rangą rzeczywistego radzcy stanu. Jest to człowiek zdolny, wykształcony, z krajem i potrzebami jego obeznany, prawy, majętny, tém samém mniéj zawisły od okoliczności. W obecnéj chwili trudno było lepszy uczynić wybór.— Pomocnikiem sekretarza Rady Administracyjnéj jest p. Petrow, o którym jakkolwiek wydano już między nami urzęduje, nic wyrzec nie możemy. Wiemy, że jest wybornym szachistą, że z księciem Paskiewiczem po 3 partye dziennie grywał i jednę z nich mu za wygranę oddawał. Ma on za żonę panią Aleksandrę Petrow z domu Pogodin, najzacniejszą z niewiast, któréj życie jest pasmem nieprzerwanem poświęceń dla ludzkości. Ona stworzyła dom schronienia Najświętszéj Panny Maryi dla kobiet złego prowadzenia, a pragnących poprawy i kilka innych dobroczynnych instytucyi. Ona założyła *Czytelnię niedzielną* dla ludu wiejskiego i klas rzemieślniczych i służących, która najżywszem cieszy się współczuciem ludzi dobrze myślących i daleko za granice naszéj kongresówki rozchodzi się licząc do 3,000 prenumeratorów. Pragniemy, aby pani Petrow jak najdłużéj między nami zostawała, choć mąż jéj wkrótce podobno stanowisko dotyczas zajmowane opuścić zamierza. Za następcę jego wskazują p. Enocha referenta ogólnego zebrania senatu, szczególnemi zaszczyconego względami p. Muchanowa i księcia Namiestnika. Młody i zdolny przy protekcyi ś. p. Aleksandra Thisa prokuratora naczelnego, oraz Morawskiego senatora blisko z nim spokrewnionego, posunął się na wyższe szczeble sądowe, będzie miał otwarte pole odpowiedzieć godnie położonemu w nim zaufaniu. Czyny jego zaprzeczyć powinny téj staréj prawdzie, że protekcya tylko niegodnych i niezdolnych pcha naprzód.

Inne jeszcze zapowiadają nam zmiany, że tajny radzca Łęski ma zostać prezesem heroldyi, a rzeczywisty radzca stanu Sumiński dyrektor wydziału dóbr i lasów rządowych, mąż zdolny ma objąć zwierzchni zarząd Komisyi skarbu, chociaż ta ostatnia nominacya mniéj od wyżéj wymienionych zdaje się być prawdopodobną. Baron Mengden stanowczo mianowany dyrektorem loteryi, jakkolwiek mówiono, że nominacya cofnięta na korzyść Niepokojczyckiego dyrektora wydziału w zarządzie komunikacyi lądowych; wiemy wszakże, że napisał po francuzku mowę na objęcie swego urzędowania i dał ją przetłumaczyć na polskie, w naszym bowiem języku chce przemówić.

Dwie ważne sprawy kryminalne były rozpoznawane w tych czasach w wyższych sądach warszawskich: Wilhelm S*** ojciec licznéj rodziny, urzędnik kancelaryi Namiestnika i kasyer funduszów do dyspozycyi księcia zostawionych, kasyer także towarzystwa dobroczynności, człowiek dotąd nieposzlakowany, miał powierzone sobie przez p. Jeweckiego wyższego urzędnika kancelaryi Namiestnika przed wyjazdem tegoż zagranicę, 50,000 rs. pochodzących z drobnych oszczędności urzędnika, jak S*** utrzymuje do obracania temi pieniądzmi na wspólny zysk lub stratę, a jak pan J. twierdzi, tylko do przechowania z obowiązkiem zwrócenia ich na każde zawołanie. P. S*** z tych pieniędzy wziął 20,000 rs. na zaspokojenie swoich osobistych długów, spodziewając się z innych funduszów pokryć ten deficyt. Pan J. dowiedziawszy się o tem zagranicą, przez podanie do prezesa sądu kryminalnego zażądał przyaresztowania p. S*** i wszelkich jego funduszów jako winnego naruszenia cudzéj ruchoméj własności. W skutek tego p. S*** uwięziono, śledztwo rozwinięto. Sąd kryminalny wyrokując w 1éj instancyi uznał go winnym i skazał na zesłanie do Syberyi. Sąd apelacyjny nie uznał naruszenia depozytu i wyrzekając nieistnienie przestępstwa odesłał strony na drogę cywilnego procesu. W skutek wszakże apelacyi prokuratora, sprawę odesłano do senatu i tam wyrok sądu apelacyjnego zniesiony został a wyrok sądu kryminalnego potwierdzony. Ze względu wszakże na szczególne tej sprawy okoliczności i różność zdań nie tylko sędziów 2ch instancyj lecz i w senacie, gdzie w podwójnym komplecie sprawa sądzona była i tylko większością jednego głosu pan S*** potępiony został, z urzędu polecono go łasce monarszéj. Prawo dotknęło go surowo, lecz opinia publiczna dosyć korzystnie za nim przemawiała, wypada więc dlań spodziewać się złagodzenia kary.

Druga sprawa nierównie więcéj gorsząca była między rodzeństwem B...; jeden z synów Adam, żonaty, dzietny szczególnie przez matkę ulubiony, oskarżony został o przywłaszczenie sobie w chwili jéj śmierci znacznéj sumy w listach zastawnych i w tym zarzucie zatrzymany był przez rok prawie w domu badań. Sąd apelacyjny uwolnił go dla braku dowodów, obecnie sprawa ta pójdzie jeszcze pod rozpoznanie senatu, lecz tu opinia walczy przeciwko B...

W tych zaś dniach jeszcze jedna sprawa karna przybyła przeciwko Aleksandrowi S... i baronowi P... o pojedynek odbyty między niemi 12 marca r. b. pod Tarczynem w skutek wzajemnych obelg czynnych na korytarzu teatralnym. Krewkość swoją obydwa ci panowie krwią przypłacili, oba są ranieni w prawą rękę lecz nieszkodliwie. Policya jakkolwiek dobrze o pojedynku naprzód uwiadomioną była, żadnych wszakże przeszkód nie stawiła, czy ze względu na przyczynę jego smutną czy też dla tego, że S... służył w wojsku.

W ogóle policya nasza odznacza się teraz szczególną grzecznością i wyrozumiałością, dzięki nowemu oberpolicmajstrowi jenerałowi Aniczkow, który uchybienia swoich podwładnych surowo karci, dla publiczności zaś jest grzeczny a sprawiedliwy. Zacytujemy jeden wypadek dowodzący szczególnéj delikatności jenerała. W końcu zapust kilkunastu młodzieży dobrego towarzystwa, wracało niestety z przyjacielskiego baliku, w humorach podniesionych do najwyższego diapazonu wesołości, już koło godziny 7éj rano. Mieli jedną dorożkę, a że rozłączać się nie chcieli, jedni więc wsiedli w środek, inni oklep na konie, drudzy poczepiali się z tyłu, na stopniach i w takiéj paradzie wjechali na Stare Miasto. Panicze wracali z hulanki, a poczciwy ludek z kościołów, szedł kupować na targi to mięso, to bułki, to mleko. Kuchareczki, przekupki, rzemieślnicy jak zobaczyli dorożkę przeładowaną kawaleryą w białych krawatach, przypatrywać się im poczęli, młodzież zadowolniona tą ciekawością, chciała jeszcze widowisko urozmaicić. Dalejże więc kupować bułki na straganach, miotły od chłopa i rozrzucać między gawiedź. Stąd naturalnie wrzawa, zamieszanie, bitwa między współubiegającemi się o bułki lub miotłę. W tłumie nie jeden szturchańca odebrał, stąd gwałt i krzyk, aż policya wdać się musiała dla przywrócenia spokojności. Panicze choć się rozpierzchli, jednak otrzymali rozkaz stawienia się przed oberpolicmajstrem. Nie jednemu przyszło na pamięć co się za innego naczelnika policyi działo, koza czarna lub rozkaz wyjazdu w ciągu 24 godzin byłyby nieuchronne konsekwencye téj staromiejskiéj parady. Tymczasem jenerał w najgrzeczniejszych wyrazach przedstawił zebranéj młodzieży niewłaściwość ich postępowania, prosił aby nadal unikali podobnych objawów dobrego humoru, a w końcu oświadczył nadzieję i nadal widywania tych panów u siebie, lecz nie jako burzycieli spokojności miejskiéj, ale jako dobrych znajomych i gości, a dla utrwalenia téj znajomości *przyjął od tych panów zaproszenie na obiad do Chevrier, gdzie duszkiem spełniano toasty za utrzymanie publicznego porządku i szanownego oberpolicmajstra.* Tu winniśmy dodać, że jenerał nie obcy jest Warszawie, bo poprzednio bawił tu dość długo jako adjutant feldmarszałka i wszystkich ująć potrafił swoją uprzejmością i właściwym talentem. Zapowiadają nam reorganizacyą policyi na sposób zagraniczny i nie wątpiemy, że jenerał wprowadzi do swego zarządu wszelkie możliwe ulepszenia. Policya nasza i teraz wszakże energicznie czuwa nad bezpieczeństwem miasta, nie słychać już o kradzieżach i rozbojach; zwrócićby jednak należało baczną uwagę na znaczną liczbę wracających dymisyonowanych lub urlopowanych żołnierzy, jako też przestępców ułaskawionych w skutek manifestów, ludzi wszystkich prawie bez żadnych środków utrzymania— i bez sposobu zarobkowania, szczególniéj teraz w zimie, kiedy wszystkie roboty tak koło dróg, jako i budowli zamknięte. Powracający złoczyńcy z rot aresztanckich, użytych do robót po miastach wielko-rosyjskich, popełniają nowe kradzieże, aby się napowrót dostał do tych rot, bo tu żadnego przytułku znaleść nie mogą, a z pobytu swego w Rosyi bardzo są zadowolnieni, chwalą łagodność swoich zwierzchników, chodzą bez kajdan wolno po mieście, tylko w ubiorze więzien-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Drezno 12 Marca.

Rome n'est plus à Rome.... towarzystwa polskiego trzeba szukać w Paryżu, w Berlinie, Dreźnie lub Rzymie; naprόżnoby go kto chciał szukać we Lwowie lub Wilnie, w Krakowie lub Poznaniu! Mimowoli przychodzi mi zrobić to spostrzeżenie, gdy zwiedziwszy w przelotnéj podróży główniejsze stolice zachodu, zdążam napowrót do naszego kraju. W kraju tym cisza i coś gorszego od ciszy, bo nudy. Z wyjątkiem Warszawy, ani jedno z miast naszych nie przedstawia żadnego choćby towarzyskiego życia: nekropolie to prawdziwe, w których cienie mieszkańców prowadzą cień bytu. A tymczasem w zagranicznych stolicach nie trudno o polskie familie, o polskie towarzystwo, nawet o polskie salony. W dziwny też sposób staramy się teraz naprawić grzechy przodków naszych, którzy z przyrodzonem słowiańskiéj naturze lenistwem, niechcieli nigdy wyzierać z po za ojczystej zagrody. Ileż to razy wtenczas najkorzystniejsze wojenne wyprawy spełzły na niczem, dla tego, że szlachta za granicami kraju nie chciała iść za swym królem! Ileż to razy wtenczas rycerze nasi nieprzypuszczali ostatniego szturmu do miast długo dobywanych a prawie już zdobytych, dla tego że im się spieszyło do wielkanocnego jajka pod domowym dachem! Dzisiaj inaczej zupełnie, i nikt już nam takiego ciasnego zaskorupienia się wyrzucić nie może!! Dzisiaj bez wielkich wysileń oddalamy się od ogniska; dzisiaj bez wstrętu przedłużamy nasz pobyt za obwodem naszéj ziemi, a jeśli się owszem czego boimy, to chyba prędkiego do kraju powrotu.

W niektórych językach Wschodu jedno jest słowo na *poznać* i *pokochać*; i zdaje mi się, że to już Pascal powiedział: *aimer, c'est connaître.* Jeśli to prawda, zrozpaczaćby przyszło o téj miłości kraju, z któréj tak się szczycimy. Bo niema narodu na świecie, któryby tak mało znał swój własny kraj i tak mało się go poznać starał, jak my. Skoro u nas młody człowiek jako tako skończy nauki, pierwszą jego i rodziców myślą, są podróże za granicę.

O zwiedzaniu własnéj ziemi nikt ani pomysli. Byłem w Warszawie podczas zniesienia dawnych tak uciążliżliwych praw paszportowych; radość była powszechna: i zaprawdę, któżby jéj chciał przyganiać? Wolność przeniesienia się z miejsca na miejsce, jest jednem z przyrodzonych, prawiebym rzekł zwierzęcych praw człowieka. Ale niesłyszałem nikogo wtenczas, coby zawołał: mam wolność i możność ruszania się, więc pójdę oglądać starożytny Kraków, okolice nadgoplańskie tę kolebkę naszej wiary, przebiegnę szczyty tych wielkich wspaniałych Tatrów, bujne, smętne pola Ukrainy, szumiące bory poetycznej Litwy itd. Nie! Dla wszystkich meta wyścigów leżała po za obrębem kraju, którego nieznają; metą tą był Berlin, Drezno lub Rzym, a przedewszystkiem Paryż!

Dziwnego rodzaju upodobanie! Znam takich, którzy tak kochają swój kraj, że ani chwili w nim wysiedzieć nie mogą, że tylko po to do niego przyjeżdżają, aby uregulowawszy rachunki z rządcami i dzierżawcami i napełniwszy torbę pielgrzymią groszem wyssanym (*aes non sordet*, powiedział Tybery) wrócić znowu do Paryża lub Rzymu i tam rozwodzić się w żalach nad domowemi nudami i kwasami.

Ileżby dobrego, ileż prawdziwie pożytecznegoby zrobili ci ludzie, gdyby poczuli i przykładem swym wskazali, że zamiast jeździć do Drezna i Berlina, powinniśmy zaglądać raz po raz do większych naszych miast prowincyonalnych, aby poznać się bliżéj, wyrabiać solidarność wzajemnych obowiązków, uczyć lub uczyć się być porządnym obywatelem! Ileżby już dobrego zrobili, gdyby się tylko raczyli bawić w jednem z miast naszych!

Nie myślcie, abym tu chciał rzucić klątwę na wszelkie podróże do obcych krajów. Sam z takiej właśnie (chociaż dalibóg, nie w celu zabawy przedsięwziętéj) podróży wracając, nie myślę przybierać roli przesadnego Katona. Wiem bardzo dobrze, ile poznanie obcych narodów i obyczajów może przynosić korzyści umysłom wykształconym i dostatecznie przygotowanym. Nie chcę nawet zaprzeczyć prawem prostej banalnéj ciekawości i próżności, które głównemi bodaj są sprężynami wszelkich u nas wojażów. Mam tylko na myśli te rodziny, które na dobre osiadają w jakiem mieście zagranicznem w niem całą zimę, nieraz nawet kilka lat bez przerwy przepędzają i sztuczne jakieś ogniska tworzą polskiego towarzystwa po za krajem!

Miałem sposobność w przejeździe moim przypatrzyć się niejednéj takiej rodzinie i dziwne mimowoli mi się nasuwały spostrzeżenia. Co mnie nasamprzód uderzyło, to widoczny pieniężny niedostatek, który te familie w ich tak zwanych zabawach krępuje, ciężkiego ołowiu dodaje wszystkich ich „w świat“ zapędom i nieraz je na mortyfikacye wystawia, którychbym ja nie chciał okupić największemi przyjemnościami Koranu. Mimo wrodzonéj nam próżności i chęci błyszczenia, mimo nieoględności naszéj i nieobrachowania się z wydatkami, majątki nasze są jednak za szczupłe, aby na jako takie wygodne i wystawne życie w jakiej zagranicznej stolicy, w Paryżu szczególniej, wystarczyć mogły. Familie też polskie przebywające w tych miastach, mimo wszelkiej na jaką się zdobyć mogą rozrzutności, żyją w dosyć ciasnych warunkach i na stopie, bynajmniej nieodpowiadającej ani prawdziwemu w kraju znaczeniu i imieniu, ani przybranemu nieraz dla zagranicy niebardzo prawemu tytułowi. Trzeba zaprzestać na mieszkaniu szczupłem i ledwie że umeblowanem, z którego kątów wyziera oszczędność, która nie jest zasługą ale prostą smutną koniecznością. O własnym powozie, o tym wehikule który w kraju jest jakby przyrodzonem prawem każdej szlachcianki, ani myśleć. Służący nie tylko że demokratycznie od wszelkiej liberyi uwolnieni, ale nieraz nawet w surducie połyskującym się od starości, a bótach za każdym krokiem odmawiających służby; najczęściej zaś jedna jędza Makbeta pełni zarazem obowiązki kucharki, pokojówki, lokaja, kamerdynera, majordoma — a gdy-

nym i z przegoloną głową; za opłatą 40 groszy dziennie dowódzcy roty, mają pozwolone najmować się do robót w mieście, przyczem najmniéj zapracować mogą 4 złp. dziennie, a żywność tak jest tania, że przy racyach chleba z więzienia otrzymywanych, strawa dzienna obfita i posilna kosztuje ich do 10 groszy; funt mięsa bowiem płaci się 5 groszy, a kwarta kaszy lub mąki, dwa czy trzy grosze. Wszyscy prawie ci przestępcy kiedy im ogłoszono łaskę monarszą, niechcieli korzystać z niéj i wrócić do kraju, lecz władze miejscowe nie pozwoliły na to i kazały im za pasportami wracać. Ponieważ jednak ci ludzie nie mają o czem téj podróży uskutecznić, wolą spełniać przestępstwa aby kosztem rządu ją odbyć. Jestto fakt ciekawy i przy zastósowaniu kary zasługuje na uwagę. Tacy przestępcy osiedlani na Syberyi, mogą w istocie jeszcze poprawić się i stać się użytecznemi członkami społeczeństwa; powróceni do kraju, odepchnięci od swoich, wyzuci z sposobu do życia, popełniają bezprawia i zagrażają bezpieczeństwu spółobywateli. Tym tylko wypadałoby dozwalać powrotu do kraju, którzy mają być o czem poczciwemi i pragną niemi być. Koniecznem byłoby, aby rząd karząc złoczyńców, starał się o moralną ich poprawę, i czuwał zarazem nad przestępcami po odcierpianéj przez nich karze. Szczególną też zwrócić należy uwagę na małoletnich przestępców, którzy zostając razem z zatwardziałemi i niepoprawnemi już więźniami, w ich towarzystwie najzgubniejszych nabierają zasad, i po wypuszczeniu na wolność stają się najgorszemi wrogami porządku. System odosobnienia wprowadzony w niektórych więzieniach w kraju, wszędzie winien być zastósowany, szczególniéj też dla osadzonych w domu badań w toku śledztwa; tu bowiem ciągłe przestawanie z kilkakrotnie już karanemi przestępcami najgorszy wpływ wywiera na świeżo wchodzących do więzienia, którzy zaraz się uczą wszystkich wykrętów złodziejskich i tym sposobem śledztwo utrudniają. Na poprawę moralną więźniów- duchowni koniecznie więcéj wpływać powinni, kapelan więzienny od wszelkich innych obowiązków uwolnionym być i tylko więzniom czas swój poświęcać winien; kazanie w niedzielę i spowiedź wielkanocna nie są na to wystarczające, kapłan ich pocieszać winien, wzmacniać na duchu i do poprawy zachęcić, kiedy tymczasem widzieliśmy księży asystujących przy wystawieniu pod pręgierzem, którzy ani przed ani po egzekucyi słowa pociechy do skazanych nie wyrzekli; a czyż to w ten sposób wykonana kara może odnieść cel swój moralny. Jeśli religia niewzbudzi w delikwencie żalu za spełniony występek, jeśli uczucie wstydu w nim już przytłumione, kara tylko w sercu jego budzi nienawiść i zemstę dla społeczeństwa, zamiast skruchy, poprawy, upadek moralny w nim jeszcze powiększa. Śmiertelność w naszych więzieniach jest znaczna, gorączka szpitalna jak się pojawi, nie tylko mnóstwo więźni zabiera; oficyaliści, urzędnicy, padają jéj ofiarami jak tego smutne mieliśmy przykłady w Warszawie i Kalwaryi. Powietrze jest zabójcze w więzieniach; są przecież nowe sposoby wentylacyi, w interesie ludzkości trzeba je zastósować. Jedno jest jeszcze złe: to zwłoka w postępowaniu sądów karzących; nim sprawa przejdzie wszystkie instancye, więzień w toku śledztwa nieraz dłużéj cierpi karę, niżby mu ją z wyroku ponieść wypadało.

Cóż wam z nowości powiedzieć, że w Resursie kupieckiej będziemy mieli dwa wieczory muzykalne, z których jeden na korzyść sierot pozostałych po Gebhardzie urzędniku kancelaryi Namiestnika i członku Towarzystwa Dobroczynności, który umiał sobie zjednać powszechne poważanie. Że u pani Uruskiej wreszcie oprócz francuskich komedyj, grać będą „Nikt mnie nie zna“ Fredry; że 5 razy grane będą te sztuki raz dla osób w żałobie, słabych i poważnych, drugi raz dla tych co niebywają w Zamku, 3ci raz dla księżny Gorczakow i jéj towarzystwa, a 4 i 5ty dla tych co zechcą dać 10 lub 7 rs. za bilet, na korzyść jednéj z instytucyj dobroczynnych. Że Lotto skrzypek gra wybornie i wielką ma przyszłość przed sobą jeśli tylko dalej kształcić się zechce, że na „Żydówkę“ choć dziś 9te przedstawienie biletu dostać niepodobna, bo Dobrski jest niezrównany; sam przyznaje, że dawno niemiał roli, którąby tak pokochał, i że nie pamięta tak serdecznego przyjęcia publiczności. Panna Riwoli, także zbiera zasłużone oklaski. Troschel i inni robią co mogą, i włosi bardzo nosy pozwieszali widząc entuzyazm dla Żydówki, a puste miejsca na ich przedstawienia.

Berlin 19 marca.

† W dniu dzisiejszym rozpoczęła Izba poselska obrady nad projektami finansowemi. Przedmiot ten interesuje cały kraj, i dla tego cała uwaga publiczności zwróciła się dziś ku niemu. Obrady nad nim trwać będą kilka dni, i zdaje się, że na nim skończy się tegoroczna sesya. Przed kilku bowiem dniami prezes Izby zapowiedział, że życzeniem rządu jest, aby sejm mógł być przed świętami wielkanocnemi zamknięty. Stanie się to niezawodnie, jeżeli projekta rzeczone upadną, co jest bardzo do prawdy podobném. Komisye przygotowały wiele innego materyału do obrad, między którym znajdują się bardzo ważne wnioski, dotyczące podniesienia kredytu posiadłości ziemskich, banków prowincyonalnych, banków hipotecznych, przedłużenia lub odnowienia towarzystw kredytu ziemskiego, itd. Dla wniosków tych Izba chętnieby miesiąc dłużéj obradowała. Ale jeżeli projekta rządowe będą uchylone, nie masz żadnéj nadziei, aby rząd dla powyższych wniosków, wychodzących z łona sejmu, chciał ten przedłużać. Wczoraj skończyły się także obrady nad budżetem ministerstwa oświecenia, przerwane dnia poprzedniego nagłą śmiercią posła Ottona. Wszystkie pozycye były bez wielkiego oporu przyjęte. Frakcya katolicka, przez uszanowanie dla swego członka, nie podawała żadnych wniosków i nie brała całkiem udziału w obradach. Między pojedynczemi pozycyami budżetu znajdowała się jedna nowa, przeznaczająca etat 2000 tal. dla utworzonéj dopiero w ciągu zeszłego roku profesury anatomii patologicznéj przy tutejszym uniwersytecie. Katedra téj tak ważnéj nauki, która sztukę lekarską ma podnieść do rzędu nauk ścisłych, dostała się, jak już wiadomo, Rudolfowi Virchowowi, byłemu profesorowi wircburskiemu, dawniejszemu prosektorowi w tutejszéj klinice. Przy pozycyi etatu gimnazyalnego poseł Bentkowski uskarżał się, że w polskich gimazyach w Księstwie język polski bywa co raz więcéj ograniczany tak jako przedmiot nauki, jak i język wykładowy. Pan minister oświecenia nie chciał dać wiary twierdzeniu posła, obiecał jednak wziąść pod rozwagę osnowę skargi. Rozprawiano długo o potrzebie polepszenia losu nauczycieli elementarnych przez podwyższenie im pensyj, z takim samym skutkiem, jak w każdym poprzednim roku, to jest, żadnym. Pan minister objawił jednak nadzieję, że w kilku latach potrzebie téj z pomocą rządu będzie zaradzono. Kilka petycyj uchylono w końcu sesyi przejściem do porządku dziennego.

Rząd zdaje się teraz mniéj stawiać trudności żydom wstępującym do służby publicznéj, w szczególności do sądownictwa. Pracuje ich obecnie przy tutejszym sądzie miejskim trzech, wszyscy przy wydziale hipotecznym. Rozumie się, że przysięgi obu obrządków chrześciańskich od stron odbierać im nie wolno, i w ogóle wszystkie sprawy, w których takowa zachodzi, nie bywają im przekazywane.

Pełnomocnik duński p. Buelow, który w kwestyi holsztyńsko-lauenburskiéj jeździł był do Wiednia, przybył tu powrotnie. Nic dotąd pewnego nie słychać o postanowieniu gabinetów niemieckich w téj sprawie. Natomiast wieść niesie, że gabinet francuski przesłał już opinią swoję o niéj do Kopenhagi. Toż samo donoszono dawniéj o gabinecie angielskim.

Również i sprawa neufchatelska zaryła się w miejscu. Winę przypisuje prasa zachodnia tutejszemu gabinetowi. Jeżeli zarzut prawdziwy, to chyba tylko do tyle, że rząd tutejszy wzbrania się bez bliższego oznaczenia szczegółów kompromisu traktować na ogólnie postawionéj zasadzie przyszłéj udzielności kantonu neufchatelskiego. Prusy żądają pewnéj gwarancyi dla siebie, zanim przystaną bezwzględnie na tę podstawę układów. Zresztą sprawa ta nie obudza żadnéj niespokojności. Powszechne jest przekonanie, że będzie zgodnie załatwioną.

Wczoraj, w połowie postu, był ostatni bal maskowy w lokalu Krolla. Ustały nawet i koncerta, i panuje tu obecnie cisza, jak w miastach katolickich.

Paryż 16 marca.

Nie ustaje oburzenie na Prusy za ich postępowanie w sprawie neufchatelskiéj. *Times* uderza na Cesarza, że się dał uwieść; ale niesłusznie. Pierwsze posiedzenie konferencyi pokazało, że Cesarz trzymając się środka, nie zapomina o interesie Szwajcaryi. Będzie wiele majaczenia, będą trudności, ale sprawa neufchatelska się ułoży i prawie nie warto się nią zajmować.

Ogłoszenie traktatu podpisanego przez lorda Cowley i Feruk-chana, zrobiło wrażenie. Anglia nie otrzymała korzyści terrytoryalnéj, nie otrzymała zwrotu kosztów wojennych, ale wyswobodziła Afganistan z pod wpływu Persyi, to jest Rosyi i zrobiła z téj prowincyi rodzaj przedmurza, które jéj posiadłości indyjskie zasłoni.

Wojska zachodnie opuściły Grecyę dnia 29 lutego. Stosunki między Grecyą a Francyą są bardzo dobre.

Kronika wczorajszéj *Revue Contemporaine*, kronika jak wiecie urzędowa, przeczy, aby Anglia zmieniała opinią w sprawie mołdo-wołoskiéj. Zapewnia, że Anglia tylko się dotąd nie zdecydowała, przez wzgląd na Turcyą. Obecnie, Anglia jest za jednością Mołdo-Wołoszczyzny.

Szwedzi bawiący w Paryżu, wiele rozprawiają o obradach sejmu szwedzkiego. Obrady te idą z wielką trudnością, z przyczyny rozdziału Izb na stany. Szwedzi liberalni i patryotyczni są za spieszną reformą konstytucyi, to jest, za urządzeniem Izb na sposób zachodni. Rząd szwedzki jest także za tem. Reforma dałaby mu sposobność zmniejszenia wpływu stronników rosyjskich.

Wiele znowu mówią o przybyciu do Paryża Cesarza Aleksandra. Wszystko jest podobnem do prawdy, bo stanowisko Napoleona III jest wyborne. Wyjątek stanowi tylko Turcya, gdzie Anglia przemaga.

Potwierdza się, że stosunki między Cesarzem a lordem Palmerstonem są lepsze. *Revue Contemporaine* oświadcza się za utrzymaniem tego ministra.

Cesarz zrobił znowu sensacyą, dając 6000 fr. pensyi wdowie po hr. de Martignac, ministrze Karola X. Akt cesarski był zręczny, elekcyjny, obrócony do legitymistów. Opinia pochwaliła akt, bo hr. de Martignac, chociaż legitymista, był ministrem nowożytnym, ogołoconym z wielu dawnych przesądów, dotąd zakorzenionych we Francyi.

Dziś, w rocznicę urodzin syna cesarskiego, *Monitor* zawiera wiele łask i faworów. Wczoraj, w niedzielę, odbył się na uczczenie téj rocznicy wielki koncert publiczny w ogrodzie zimowym. Wczoraj kazał znowu w kaplicy tuilleryjskiéj ksiądz Ventura. Kazania jego, jak tu mówią, są ekscentryczne. Kaznodzieja kusił się w Rzymie o pogodzenie katolicyzmu z rzecząpospolitą, a teraz kusi się o pogodzenie katolicyzmu z Cesarstwem. Ostatni cel jest łatwiejszym i jedynie podobnym.

Republikanie francuscy zdają się garnąć pod sztandary Unitaryzmu. Staranie okaże się zapewnie próżnem. Poświęca mu się jednak *Revue de Paris.* Dawniéj ogłaszała ona artykuły o amerykańskim Charringu, nowożytnym reprezentancie tego przekonania, a teraz ogłasza artykuły p. Clamageran. Na artykuły p. Clamageran odpisał p. Haseman, pastor protestancki. Polemika ta znajduje mało rozgłosu; trudnią się nią same przeglądy protestanckie.

Pamiętniki księcia Raguzy, wzbudzają publiczne oburzenie. Autor chciał usprawiedliwić samą zdradę, ale opinia jéj nie usprawiedliwia. Jest to zaszczytnem dla opinii publicznéj. Mimo rewolucyi i gonienia za zyskiem, Francya nie traci wyobrażenia o złem i dobrem i nie uniewinnia żadnéj Targowicy. Na taki widok serce się raduje i umysł spokoi.

Dnia 30 b. m. wyjdzie 15 tom historyi Thiersa.

Mamy dużo koncertów. W Tuilleryach był koncert d. 12 bm. i będzie drugi dnia 22go. Onegdaj odbył się w sali Herza dobroczynny koncert, na którym grała księżna M. C. Sala była pełna, a toalety całkiem balowe.

Cesarz łata jak może dziury giełdowe. Nieszczęśliwą drogę *Grand Central* zwalił na kark bogatych kompanij drogi orleańskiéj i morza Środziemnego, nieszczęśliwe zaś Doki zwala na zawiązującą się kompanię banku internacyonalnego. Cesarz chce, aby do tego banku należały: kompania angielska i syndykat Rothschilda. Rothschild przystać na to nie chce, ale zapewnie przystanie. Mylnem jest, aby Berryer chciał bronić w apelacyi sprawy syna. Berryer dawno syna opuścił.

Ukuto *bon mot*, które włożono w usta księcia d'Aumale. Książę ten miał powiedzieć: „il n'y a, aujourd'hui en France que des fonctionnaires, des factionnaires et des actionnaires.“

Paryż 17 marca.

L*** Na korespondencie paryzkim leży najpierwszy obowiązek zdania sprawy z pojawionego *Przeglądu franko-słowiańskiego*, który wedle zapowiedzianego na wstępie programatu, bierze na siebie posłannictwo obznajamiania Zachodu z historyą i literaturą krajów słowiańskich. Wydawcy niechcą wcale wkraczać w zakres polityki i jeśli mamy sądzić z pierwszego numeru o dalszych, poprzestaną na tłumaczeniu celniejszych artykułów i wyjątków z dzieł najnowszych jakie im prasy tych licznych plemion dostarczą. Wiemy z codziennego doświadczenia jak mało znaną jest literatura słowiańska we Francyi, jak najmniejszy szczegół, najdrobniejsza karta z niéj oderwana, ciekawie zajmuje publiczność tutejszą, i dla tego z pewném zadowoleniem, wolen od próżnéj troski o przyszłą dążność franko-słowiańskiego Przeglądu, witam go jako użytecznego spółpracownika na polu rzadko przez pisarzy zagranicznych uprawianém. Kiedy w r. 1841 p. Villemain minister oświecenia we Francyi uznawał potrzebę ustanowienia przy kolegium katedry osobnéj słowiańskiéj, i powierzał ją Adamowi Mickiewiczowi, w wykładzie powodów do prawa, przedstawionego Izbom, ten przed innymi naznaczył: „Chociażby nic więcéj tylko pod względem politycznym brać ważność mowy słowiańskiéj, niemasz żadnéj innéj którejby nauka była użyteczniejszą. W ciągu naszych wojen z Północą, wielekroć Francya miała synów Słowiańszczyzny przeciw sobie albo w swoich szeregach. Wojna nie dawała nam ani czasu ani ochoty przypatrzyć się im bliżéj. Pokój nareszcie dozwala nam w języku i literaturze wszystkich gałęzi jednego szczepu, doszukiwać się ducha narodowego, pamiątek i dążności wspólnych plemieniu zachowującemu przez tyle wieków nieprzerwany wątek podań życia bohaterskiego. Niezmiernie ważną jest rzeczą poznać jednorodne tło tych ludów, które mają przed sobą *wielką przyszłość*, ale nie mogą pozostać obcemi *naszemu przeznaczeniu.*“ Nie wątpię że słowa te ministra, znane są wydawcom Przeglądu; jeżeli z tego stanowiska zapatrując się na literaturę słowiańską, wykreślać będą kierunek pracom swoim, bez zaprzeczenia zasłużą na naszą wdzięczność, a czytającéj je publiczności wyświadczą prawdziwą przysługę.

Z treści zawartych przedmiotów w pierwszym numerze, wiecie już, iż oprócz tłumaczenia artykułu p. Słomczewskiego któryście w Dodatku do *Czasu* umieścili, są jeszcze tłumaczenia powieści Ign. Chodźki i wyjątki z pamiętników podróży na Sybir pani Ewy Felińskiéj. Naczelne miejsce zajmuje w nim odpowiedź p. Gołoszewa na krytykę p. Laibowa, dziennika wydawanego przez akademią umiejętności w Petersburgu w zeszłém stuleciu pod tytułem: *Przyjaciel stronników narzecza rosyjskiego*, a głównie umieszczonego w nim pisma Katarzyny II *Co było a czego niebyło.* O nim tu kilka słów zamierzam powiedzieć, jako o rzeczy mniéj znanéj. P. Gołaszow jest autorem Chrestomatyi rosyjskiéj i niepoślednie trzyma miejsce między literatami w Moskwie. Obrażony na krytyka co się poważył o satyrycznych pismach swéj monarchini, pójść za własnym jéj o nich sądem, a sąd był nie nader pochlebny, kiedy je uważała za materyał na papiloty lub do obwijania owoców przydatny, szeroko się rozpisał o *Płodach w chwilach wypoczynku* jak je nazywała Katarzyna II, i z ich treści usiłował przedstawić obraz tamtoczesnéj rosyjskiéj społeczności, obraz wieku Katarzyny II o którym Łazbow powiada: że był wiekiem świetnego wesela, hucznéj zabawy bez troski o daleką przyszłość; w którym wszystkiemu

---

bym się niebał posądzenia o złośliwość, powiedziałbym: i towarzyszki..... herbatki (bo o większych fetowaniach ani mowy być nie może) z ekonomicznie obrachowanemi ciasteczkami i w homeopatycznych dozach roznoszonemi przysmakami. Rzadkie loże do opery najmowane w spółkę z drugą rodziną, a długo przedtem dyskutowane słowem, prawie wszędzie i zawsze przy wielkiej chęci używania a nieustającej pokusie, ciągłe smutne oglądanie się na wydatek i za każdym wielkim i kształtnym wykrzyknikiem zachwycenia następujący garbaty, i jak każden garbaty, złośliwy znak zapytania: *A wieleż to może kosztować?* oto są główne znamiona takiego naszego życia w zagranicznéj stolicy. Nadają mu one pewną barwę śmieszności, przed którą zdaje się, wrodzona nam sama próżność nasza, jużby się cofać powinna była.

Sławny rzymski satyryk powiedział: *nihil habet paupertas durius in se, quam quod ridiculos homines facit.* W tych słowach jest wielka, straszna prawda; a przedewszystkiem czuć ją powinna hrabiowska rodzina, gdy jéj w Paryżu przychodzi co chwila rozważać, czy nie lepiej wziąść fiakra zamiast remizy?..

Ta sama rodzina, gdyby zimę przepędziła w Krakowie lub Wilnie, w Poznaniu lub Warszawie, za połowę za trzecią część tych wydatków, prowadziłaby dom prawdziwie porządny i wystawny, miałaby powóz, dawałaby wieczorki, wieczory i bale, używałaby daleko większych, bo czystych, myślą o kosztach nie zakłóconych przyjemności i ożywiałaby jedno z gasnących ognisk naszego społeczeństwa.

Drugiem niemniéj dziwném spostrzeżeniem, które zrobiłem było to, że wszystkie te za granicą zimujące familie polskie w samém tylko polskiém żyją towarzystwie. Nie powiem, żeby to było ich zasługą; jest to raczéj koniecznością. Jeśli w miastach jak Drezno, Berlin, München mogłoby to uchodzić za wypływ naszéj wolnéj woli, czyli raczéj braku spójni sympatycznéj, to o Paryżu np. coś podobnego powiedzieć w żadnym razie się nieda. Ale też francuskie towarzystwa nie są tak przystępne dla cudzoziemców; a zresztą, mimo całéj znajomości francuskiego języka z mlekiem macierzyńskiém wyssanego, najkrótszy pobyt w jednym z wielkich salonów przekonywa nas, jak mało tu walczyć możemy z wrodzonym temu narodowi sprytem i dowcipem, z jego bystrością i błyskotliwością. Po kilku takich dość nieszczęśliwych wycieczkach, wracamy z niemiłém uczuciem, i znajdujemy w końcu, że cokolwiekbądź, najlepiéj jest przestawać z naszymi. To też i w Paryżu przebywające domy polskie możniejsze żyją tylko między sobą, podobnież i tu w Dreznie gdzie się solennie nudzą. A w takim razie nastręcza się pytanie proste: po co było wyjeżdżać z Polski, po co szukać w dalekich stronach i w połączeniu z tylą nieprzyjemności i kosztów — tego, co się ma u siebie pod ręką?... Ale inne uczucia budzą się w mém sercu, kiedy wspomnę, jak wiele szkód krajowi przynosi to zbyt długie jego opuszczanie. W skład narodowego społeczeństwa wchodzą zarówno bogaci jak ubodzy, zarówno ludzie wielkich pozycyj i imion głośnych, jak poziomi i w koło codziennych potrzeb wprzęgnieni pracownicy. Jeśli znaczna część obywateli, wolna od troski utrzymania życia, usunie się z kraju, gdzież tam znaleść się mają siły, aby wydołać tylu publicznym ciężarom? Jeśli kto może, uciekać będzie do Rzymu, do Berlina, do Drezna lub Paryża; jeśli panów naszych kraj znać ma z tego tylko, że życie swoje trawią w obcych, a w zupełnéj od przykrości i obowiązków miejscowych swobodzie; któż u nas zostanie się, aby godnie reprezentować interesa kraju, i obstawać za niemi?

Nie jestem Spartańczykiem i czarną polewką, któréj sam nie lubię, innych obdzielać nie myślę. Wiem, że zabawy i rozrywki są w części potrzebą wieku; wiem nawet, że do pewnego stopnia mogą się stać użyteczną dźwignią towarzyskiego życia. Ale właśnie dla tegobym błagał i zaklinał nasze rodziny, aby w kraju i miastach naszych te kółka towarzyskiego życia utworzyły, które teraz sztucznie, z takim mozołem i takim nakładem ulepiają za granicą! Czyżby to w istocie było tak trudném, czyżby w istocie nasza ziemia już nic dostarczyć nie mogła do uprzyjemnienia bytu? Nie sądzę! Główniejsze miasta nasze są zaopatrzone we wszystko, czego przywyknienie do zachodniéj wytworności tylko zapragnąć może; powiązane zapomocą kolei żelaznych ze wszystkiemi głównemi punktami i handlu i przemysłu, w mgnieniu błyskawicy mogą sprowadzić każdéj chwili te zbyteczne rzeczy, które są niezbędną potrzebą wszelkiego dobrego życia.

Znamy wszyscy tę pieśń, którą śpiewali nasi przodkowie na cześć Bolesława Krzywoustego, zdobywcy Pomorza, i w któréj między innemi i to za korzyść policzyli, że świeżo teraz spożywać będą te ryby nadmorskie, co dawniéj solone tylko do Polski przychodziły. Nie zdobyliśmy w tym wieku Pomorza, ale korzyści mamy te same co w stal okuci niegdyś towarzysze Krzywoustego, i dzięki kolejom żelaznym, możemy świeżuteńkie ostrygi spożywać tak dobrze w Poznaniu jak Krakowie. Czego nam brak jeszcze do zupełnéj cywilizacyi, tego łatwo dokazała wzmagająca się potrzeba: odbyt idzie zawsze za pokupem. Nie, za prawdę — rodziny polskieby się równie dobrze i lepiéj jeszcze, bo nierównie taniéj mogły bawić w grodach rodzinnych, jak w Paryżu lub gdzieindziéj.

A ileżby tém dobrego wyświadczyły krajowi, ileżby się to przyczyniły do roztlenia gasnącego u nas towarzyskiego życia, do handlowego ruchu, do podniesienia właściwego charakteru miast naszych! Charakter ten tracą one coraz bardziéj.

Gdyby Zamojscy, Potoccy, Sapiehowie, Sanguszkowie, Lubomirscy, Działyńscy, Braniccy, Krasińscy, Sułkowscy, Raczyńscy itd., którzy teraz na wszystkich punktach rozstrzeleni są świata, gdyby te i inne możne polskie rodziny sobie przyrzekły jedną zimę przepędzić w jedném lub drugiém mieście prowincyonalném; gdyby chciały się przejąć obowiązkiem, który na nie wkłada fortuna i imię odziedziczone po przodkach: nie minęłoby paru lat, a miasta nasze prędko podniosłyby się i materyalnie i moralnie.

Czyż to może za wiele żądać od panów naszych, aby się u siebie bawili?... ?

Od Redakcyi.

Czytamy w 68 Nrze Gazety W. Ks. Poznańskiego protestacyę w imieniu korespondenta z nad Orli, że artykuł umieszczony w naszém piśmie: *Krytyka pod Daszkiem* nie jest jego pióra. Tymczasem artykuł ten z tym podpisem przysłany nam był z Wrocławia za pośrednictwem mieszkającego tamże p. Augusta Mosbacha.

przewodniczyła myśl główna, że gdy wszystko jest doczesne należy się śpieszyć aby z obecności korzystać. Po przeczytaniu pracy p. Gołaszowa niezdaje mi się aby zwycięzko zostały odparte zarzuty jego przeciwnika, i jakkolwiek wiek dostarcza szczegółów objaśniających stan owoczesny umysłowości rosyjskiéj, dokładniejsze jego poznanie daje nam biografia Von-Wizina napisana przez książęcia Wiaziemskiego, jedna z najlepszych prac tego rodzaju. Ten to Von-Wizin w gramatyce swéj powiadał że na dworze i w stolicy każdy się zadłuża i dla tego też słowo *być dłużnym* częściéj od innych powtarza się w czasowaniu, rzadko w czasie teraźniejszym dokonanym bo nikt swych długów niepłaci, a najczęściéj w przyszłym albowiem łatwo się domyślić można że jeśli niejest jeszcze dłużnikiem to pewnie nim zostanie. Na to Cesarzowa odpowiada, że życie na kredyt i długi powstały ztąd, iż każdy nad stan żyje i w komedyach *Pani Wiestnikow* i *Uczta pani Worczalkin* wyszydza i gani zbytki i nadużycia, ale te satyry nie więcéj przyniosły pożytku jak i *Instrukcya* do układu prawodawstwa, w któréj spisaniu i encyklopedyści francuscy udział brali. Najciekawszym ustępem artykułu p. Gołaszowa jest bezwątpienia oznaczenie wpływu cudzoziemczyzny na wychowanie młodzieży i usiłowań Bieckiego by się odeń uwolnić urządzeniem zakładów naukowych dla obojéj płci. Iwan Iwanowicz Biecki urodzony w Sztokholmie r. 1704, polecony monarchini przez księżnę Anhalt Zerbst jéj matkę, przyczynił się najwięcéj do upowszechnienia tych zakładów. Jemu winny swe nastanie akademia umiejętności petersburgska, korpus komunikacyi lądowéj, instytut panien przy smolnym monasterze i liczne kolegia w obu stolicach. W nagrodę tych zasług Senat w ogólném zebraniu d. 20 listopada 1772 ofiarował mu medal złoty z napisem *za miłość ku ojczyznie*. Biecki przyjmując za zasadę wychowania owe słowa Bakona że *umiejętność jest siłą* nie poprzestawał na samém kształceniu zdrowia, umysłu i ciała; widział w dobréj edukacyi ziarno szczęścia prywatnego i publicznego i za główną ich podstawę chciał mieć jeszcze *cnotę* i powtarzał bezprzestannie że bez moralności próżna nadzieja aby się doczekano kiedy rzetelnego pożytku z nauk i umiejętności. Sumarokow przy otwarciu akademii sztuk pięknych idąc w ślady Bieckiego ostrzegał, iż lepiéj jest być uczciwym a małoumiejętnym, niż oświeconym szalbierzem.

Mimo to jednak niezapobieżono złemu i zepsucie obyczajów stało się powszechném. Zwalić je na karb francuszczyzny, na Martynistów i Weishaupt, na illuministów i marzycieli reformatorów wszelkiéj nazwy, było najlżejszem zadaniem i p. Gołaszow zapomniawszy projektowanych zmian przez Dołhoruhowych, Panina i księżniczki Daszkow, swobodnie sobie poczyna z oskarżeniem Niemcow i Francuzów. Bezwątpienia racyonalna filozofia niemiecka kosztem ducha rozwijała sztucznie inteligencyę młodzieży, a nauczyciele francuscy całą wartość nauczania zakładali w dowcipie; nie byłażli to wina prawodawców narodu, że w łonie własném nieznajdował lepszych przewodników, piastunów narodowéj oświaty?.. Prześmiewający Von-Wizin w komedyi *Niedorostek* z Martynistów których idee do Rosyi pierwszy przyniósł admirał Pleszczejew, dziwi się dla czego oni skrycie i tajemnie chcą dobre rzeczy działać, kiedy my je robimy otwarcie i dziękuje Opatrzności że żyje w czasach rządu słodyczy i pobłażania. P. Gołaszow uwierzywszy zapewnieniom Von-Wizina zaręcza, że za czasów Katarzyny któréj było godłem *wolno żyć i pisać*, wszelkie stowarzyszenia używały najobszerniejszéj tolerancyi. I ja wiem że monarchini zrazu śmiała się z martinistów moskiewskich z Łopuchina, Turgieniewów i Nowikowa, ale gdy im na myśl przyszło przedstawić jéj komedyą w swojéj loży, Turgieniewowie wywiezieni zostali, Nowikow wtrącony do więzienia, drukarnia ich zniesiona, a książki jakie jeszcze zostawały na składzie spalono. Nie, pismo wielekroć wspomnionego autora nie daje dokładnego wyobrażenia ani o stanie intellektualnym społeczności rosyjskiéj za czasów Katarzyny II, ani nie wyjaśnia wpływu francuczczyzny na Rosyą, miejsce jego było właściwe w *Otieczestwiennych zapiskach*, a Przegląd frankosłowiański tłumacząc nawet *Słowo pochwalne o Katarzynie II* Karamzyna, lepiejby się był wywiązał czytelnikom swoim. W następnych numerach obiecuje umieścić Pamiętniki księżniczki Daszkow, nowe koleje żelazne rosyjskie, literatura polska za granicą, o różnych sposobach wychowania w Rosyi, wychowanie francuskie i narodowe.

Wracamy dzisiaj do owych czasów illuministów, mesmerystów, i z łaski amerykanina Hume kręcące się stoły od dwóch lat zapomniane przywołane zostały na służbę. Ktokolwiek ma czas na zbyciu, bawi się niemi, niedbając na przestrogę la Rochefoucauld: że w objawach nadprzyrodzonych wiele jest podobieństwa z ukazywaniem się duchów; świat cały mówi o tém a rzadki ten coby je na swe oczy oglądał. P. Hume z każdym dniem głośniejszym się staje; ośm razy był w Tuilleries, co dowodzi, że musiał przecież okazywać swą władzę nad poddanemi sobie duchami, kiedy potrafił do tyla zainteresować Cesarstwo. Powiadają o nadzwyczajnych rzeczach jakie widziano w salonach książąt Hieronima i Murata, a najdziwniejsza zdarzyć się miała u książęcia Montemart. W gronie ciekawych znajdował się p. H. Ch. prefekt jednego z departamentów zachodnich, nie wierzący wcale w czarodziejską moc amerykańskiego *medium*. Podczas kiedy książę Montemart zażądał od p. Hume aby akordeon w jego ręku będący przeszedł do niego, p. H. Ch. rzecze sam do siebie: Jakiejkolwiek jesteś natury niewidoma potęgo, jeźli to zdziałasz aby instrument wedle méj woli znalazł się w mém ręku, uwierzę w moc twoją! Ledwie tego życzenia dokończył, akordeon wyrwawszy się z rąk p. Hume, padł na kolana niedowiarka, a od stołu ozwał się straszliwy ryk czy śmiechu czy zadowolnienia z odniesionego tryumfu. P. H. Ch. przerażony, wyznał co i jak się stało i oświadczył, iż daléj żadnych innych dowodów nieżąda, i więcéj wiedzieć nie pragnie, bo musiałby skończyć na porzuceniu żony i dzieci i świata i zamknąć się w klasztorze. Hume otrzymał kosztowne upominki które go doszły ze dworu, drogą tajemniczą, inaczéj możeby mniejszy miały dlań urok. Za dwa dni opuszcza Paryż i jedzie do Ameryki po siostrę swoją posiadającą pono w wyższym stopniu od niego władzę nakazywania duchom, a odjeżdżając może powiedzieć jak Klorynda w komedyi Emila Augier.

N'honorez pas mon départ d'une larme
Ne me donnez pas même un souvenir, car rien
De ce que vous aimiez en moi ne m'appartient.

Powinienbym wam jeszcze donieść o towarzystwie blond-włosów (*des blondes*), ale na nieszczęście moje będąc innego koloru, bronią mi do niego wstępu. Mój kolega zapewne korzystać zechce z przywileju jaki mu dała natura.

Wczoraj, jako w rocznicę urodzin Cesarzewicza, zapisanego do kontroli pierwszego pułku grenadyerów gwardyi, wszystkie pułki jéj dały sobie bankiet. Wieczorem teatra i niektóre domy prywatnych na bulwarach były illuminowane.

Podług obrachowania będących w obiegu kapitałów ruchomych rozmaitych kompanij, mający się od nich pobierać rocznie podatek, przyniesie dochodu skarbowi 5,200,000 franków. Ceny mięsa podniosły się o kilka centymów na kilogramie. Ceny chleba od 16go pozostały też same co dawniéj.

Wyszedł z druku 8 tom pamiętników księcia Raguzy, 30go marca będziemy mieli 15ty tom Historyi Konsulatu i Cesarstwa p. Thiers. Wyszło w Londynie drugie wydanie ciekawych pamiętników z planami bitew Sebastopola, pod tytułem: *A voice from within the walls of Sebastopol, by Captain Chodasiewicz*. London, John Murray. 1856.

Komitet c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

Gdy myśl rzucona na posiedzeniu publicznem Towarzystwa naszego w dniu ostatnim lutego b. r., pobudowania w Krakowie domu ku naszym pracom i celom, w sercach szlachetnych odbrzmiała; kiedy przychylna téj myśli Władza Rządowa w dniu 8 b. m. i roku przyzwolić raczyła na zbieranie darów pieniężnych, dla powołania do życia téj myśli; cóż nam zostaje, jak cały ten zamiar poddać niniejszą odezwą pod wiadomość i sąd publiczny.

Przodkowie nasi wznosili świątynie Pańskie i przybytki nauk, zamki, wieże i baszty. Upadły drugie, a pierwsze trwają po dziśdzień i jeszcze wieki przetrwają. Bo to co święte, święcić się musi, dopóki świeci to słońce widome na niebie i słońce wiary — oświaty.— Złóżcież grosz wdowi na ręce tego, który je do Was w d. 28 lutego b. r. nie naderemnie wyciągnął, lub na tych ręce, co mu dopomogą w tem dozwolonem żebractwie, a jeżeli skutek usiłowaniom naszym odpowie, dwa dzieła na raz spełnicie: **Stanie przybytek dla nauk, stanie i pomnik dla tych, co go swym kosztem i staraniem wznosili.**

Dary pieniężne na ten cel składane przyjmować będą na mocy § 45 statutu Towarzystwa naszego, Prezes *Franciszek Wężyk*, Podskarbi Ks. *Adam Jakubowski*, Rektor Zgrom. ks. Piarów, Sekretarz *Stefan Kuczyński*, Prof. c. k. Uniw. Krak., Członek czynny Towarzystwa: *Walery Wielogłowski*. Imiona składających dary pieniężne, jako dobroczyńców Towarzystwa, podane będą do wiadomości publicznéj.

Kraków dnia 14go marca 1857 r.

Prezes Komitetu i Towarzystwa *Fr. Wężyk.*
Stefan Kuczyński Sekr. Tow.

Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie. Na mocy reskryptu Wysokiego Rządu krajowego, z dnia 15 listopada 1856 r. Nr. 33726. Rada ogólna, celem przygotowania loteryi fantowéj, rok rocznie na korzyść ubogich pod opieką Tow. Dobr. zostających, dokonywanéj, pośpiesza zawiadomić dobroczynną Publiczność krakowską, że w r. b. podjęły się w tym celu zbierania fantów, z szlachetnego poświęcenia dla drugich, następujące Szanowne Damy Tow. Dobr.: Walerya z Łempickich Badeniowa; Emilia z Węglińskich i córka Olimpia Hoszowskie; Anna z Treytlerów Helclowa Ludwikowa; Julia z hr. Ostrowskich Michałowska; Zofia z Michałowskich hr. Ostrowska; Konstancya z hr. Wesslów Wielogłowska Walerowa; Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka Henrykowa.

Kraków 19 marca 1857.

Prezes K. *Hoszowski* — Sekr. J. *Głębocki*.

Dekretem c. k. przełożonego obwodowego w Złoczowie mianowani zostali kancelistami przy c. k. urzędzie powiatowym:

Konstanty Schworm, kancelista c. k. sądu powiatowego w Brodach przy urzędzie powiatowym w Założcach, Józef Sadłowski, były mandataryusz i sędzia policyjny przy urzędzie powiatowym w Założcach i Ludwik Hoczkiewicz, dyurnista przy urzędzie powiatowym w Glinianach.

Wiedeń 20 marca. J. C. K. Ap. Mość zamianować raczył postanowieniem z d. 7 b. m. rzeczywistego tajnego radzcę Augusta bar. Kollera nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze pruskim, tudzież przy obu dworach meklemburgskich.

— Burmistrz miasta Wiednia Dr. kaw. Seiller miał wczoraj zaszczyt bycia przyjętym na posłuchaniu przez N. Pana, aby wyrazić radość stolicy z powrotu N. Państwa z podróży ich do Włoch. N. Pan przyjął uprzejmie to powinszowanie i podziękował za oznaki sympatyi, okazywanéj przez stolicę tak w ciągu pobytu N. Państwa we Włoszech jako i za ich powrotem.

— Rada zwiadowcza banku kredytowego dla handlu i przemysłu z prezydentem swoim księciem Schwarzenberg na czele, miała również zaszczyt posłuchania u N. Pana, na którem złożyła podziękowanie za opiekę daną zakładowi przez rząd.

— Według ostatnich doniesień *Gazety Zagrzebskiéj*, Czarnogórcy utrzymują, że Łukasz Radonicz dobrowolnie opuścił ziemię austryacką i przybył do Cetyni.

Rosya.

Według prywatnych wiadomości z Petersburga przez nas odebranych, znów obiega w tamtejszym świecie politycznym wieść o podróży Cesarza za granicę, która na wiosnę ma nastąpić. Podróż cesarska do Niemiec, Włoch, a podobno i Francyi, ma trwać parę miesięcy. Mylnem jest jednak doniesienie podane w dziennikach niemieckich, że na czas niebytności cesarskiéj ustanowiona będzie komisya rejencyjna pod naczelnictwem Wielkich książąt Mikołaja i Michała, mająca kierować sprawami państwa. Nie ma bowiem zwyczaju w Rosyi ustanawiania rejencyi na czas wyjazdu monarchy za granicę; gdyż Cesarz z każdego miejsca w którem się znajduje, wydaje rozkazy dzienne, ukazy i reskrypta, oraz kieruje sprawami państwa za pośrednictwem towarzyszącéj mu sekcyi przybocznego gabinetu, jak to np. miało miejsce w czasie podróży Cesarza Mikołaja do Włoch.

Niektórzy jednak utrzymują, iż Cesarz nie wyjedzie za granicę, lecz tylko uda się na wiosnę na objazd kraju, a między innemi odwiedzi Kijów, o czem już uwiadomił prywatnie tamtejszych obywateli jenerał-gubernator kijowski, książę Wasilczyków, a podobno będzie i w Warszawie.

— Z listów nadeszłych z prowincyj zakaukazkich, dowiadujemy się, iż Rosyanie budują parę warowni przy perskich lub nawet na perskich wybrzeżach morza Kaspijskiego. A mianowicie jednę budują na wysepce przy południowych brzegach w zatoce astrabadzkiéj, przy ujściu rzeki Gorgan; a warownia ta będąca na ukończeniu, jest dość znaczną, gdyż załoga jéj ma liczyć 2000 ludzi. Drugą warewnię zbudowali na wschodniem wybrzeżu w celu lub pod pozorem trzymania na wodzy plemion turkomańskich rozbijających na lądzie i morzu. Powiększanie flotylli na morzu Kaspijskiem trwa ciągle, i dzisiaj flota ta liczy już 17 parowców prócz znacznéj liczby statków żaglowych przewozowych. Przedstawialiśmy już jak wielkie daje Rosyi korzyści i przewagę w środkowéj Azyi posiadanie zupełne jeziora Aralskiego i morza Kaspijskiego i zgromadzenie na wodach i brzegach znacznych sił wojennych. Są to bowiem dwie olbrzymie twierdze, z których jedna (morze Kaspijskie) wygodną drogę wodną (Wołgę) połączona jest z środkiem Rosyi; z drugiéj (z jeziora Aralskiego) prowadzą dwa gościńce wodne (Oxus i Jaxartes) przez stepy środkowéj Azyi ku Indyom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. Po powtórnym pożarze kościoła św. Trójcy OO. Dominikanów 1400 r. jak świadczą kroniki klasztorne, z pomiędzy gorliwych o chwałę Bożą, którzy wspierali OO. Dominikanów w odbudowaniu kościoła, szczególniéj ku temu dziełu świętemu przyłożyła miłosierną rękę Katarzyna Białuszyna z Melsztyna pierwszego ślubu księżna Mazowiecka za Januszem ks. na Mazowszu, drugiego Michałowska za Mikołajem Michałowskim, wojewodą krakowskim, idąc śladem pobożnych swych przodków jako X. Stanisława Kokoszki z Michałowskich, gorliwego kaznodziei i spowiednika, własnym kosztem chór lub prezbyterium zrównała z kościołem i po dwa razy w zupełności go odrestaurowała, bo pierwsze odrestaurowanie wkrótce pożar zniszczył. Uposażyła ten kościół drogiemi i pięknemi aparatami, kosztownemi kielichami i drogą monstracyą. Drogie te pamiątki zaginęły w czasach nieszczęść krajowych, świątobliwe jéj życie wzorem było do naśladowania: zdobiła kościoły, była matką sierot a sama w głębokiéj pokorze poprzestawała na uproszonéj strawie klasztornéj. Umarła w Bogu r. 1462 dnia 23 marca, i pochowaną jest wprost drzwi zakrystyi po prawéj stronie ołtarza wielkiego. Pamięć jéj nie zaginie w sercach naszych, a ku uczczeniu jéj. Zgromadzenie OO. Dominikanów zaprasza wiernych i pobożnych na nabożeństwo żałobne, które się odprawi dnia 23go marca w poniedziałek o godz. 10éj, za duszę śp. Katarzyny Białuszyny w gruzach tegoż kościoła, który ona całem sercem odbudowywała przed 350 laty.

— Skoro korespondent nasz warszawski wspomniał powyżéj o uprzejmości nowego oberpolicmajstra miasta Warszawy jenerała Aniczkowa, podajemy tu jakoby dla uzupełnienia tego listu trzy następne zdarzenia, które nas z innych stron doszły, nieręcząc wszelako za ich prawdziwość:

Dwóch młodych ludzi szło przez miasto paląc cygara, co jak wiadomo, niewolno. Zbliża się do nich pewien pan i dobywając cygaro, prosi o ogień. „Ale cóż ja robię“—zawołał zapaliwszy cygaro — „wszakże to ja sam wydałem surowy zakaz palenia cygar na ulicach, mogliby mię aresztować. Żegnam panów!“ — To rzekłszy rzucił cygaro, ukłonił się i odszedł.

W foyer teatralnem w Warszawie wolno jest palić cygara. Pewien pan wychodząc ztamtąd zapomniał rzucić cygaro. Komisarz policyi spostrzegłszy to, zaczął go łżyć słowami grubijańskiemi. Jenerał Aniczków który nato nadszedł, zawołał na urzędnika: „Paszoł won, ty grubijanin! ja zaś pana proszę grzecznie, abyś przestał palić cygaro wychodząc z foyer“.

W pewnéj traktyerni rozmiawiało przy obiedzie dwóch obywateli o przekupstwie urzędników rosyjskich i sposobach zaradzenia temu. Rozmowa szła zbyt głośno, jak na taki przedmiot i w takiem miejscu. Jenerał który był tam obecny, zbliżył się do nich i rzekł: „Moi panowie, w publicznem miejscu o takich rzeczach nie wypada mówić głośno, ale po obiedzie proszę do siebie na czarną kawę i cygara, a tam nagadacie się bezpiecznie i do woli“.

— *Dresd. Journal* podaje depeszę telegraficzną z Rzymu, iż w d. 18 b. m. umarła tam księżna Marya Ludwika macocha króla Jana Saskiego. (Marya Ludwika Karolina ur. 1802 siostra księcia karola II Parmeńskiego, zaślubiona księciu Maksymilianowi Saskiemu 1825, owdowiała 1838 roku.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kursa telegraficzne z dnia 21 marca.* Augsburg 104 1/4 — Hamburg 76 5/6 — Londyn złr. 10 8 1/2 kr.— Paryż 121 — Agio od złota 7 1/4 — Metaliki 5-procent. 83 5/8. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. 85 1/4. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 79 1/4.— Metaliki 4 1/2-pr. 74 1/4. — Metaliki 4-procent. 66 1/8. — Metaliki 3-procent. . Losy 1834 roku 320. dto z roku 1839 136 1/2. — dto z r. 1854 4-proc. 109 5/8 — Akcye Bankowe 1021.— Akcye kolei żelaz. północnéj 2300. — Akcye kredytu ruchomego 265 1/2.

Kurs krakowski z 21 marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 416, pł. 413.— Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów 98 2/3, płacą 97 5/6. — Cwancygiery żąd. 106 — pł. 105. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk.— Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 47 płacą złr. 4 kr. 40 mk.— Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 96 1/3, płac. 95 2/3. Listy zast. galic. z kupon. żąd. 83 1/2, płacą 82 3/4. — Obligacye Indemn z kupon. żądają 80 3/4, płacą 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 85, płacą 84 1/2.

Kurs lwowski z d. 17 marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 41. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 14. Rubel ros. złr. 1 kr. 36— Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 18. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 27. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 48.

Kurs warszawski z 18go marca. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 64, wartość kuponu rs. 1 kop. 86 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 44. wartość kuponu kop. 14 1/3.

Kurs wiedeński z 20 marca. Metaliki 83 5/8. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1021 — Akcye kolei żelaznéj północ. 229 3/4 — Agio od złota 7, od srebra 4 1/4. — Oblig. uwoln. grunt. 79 1/2.—Pożyczka ostatnia narodowa 85 1/4. Promessy galicyjskie 100 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 20 marca. Banknoty austr. 98 1/2 ż. — Bankn. polsk. 96 1/12 ż. — Listy zast. polskie dawn. 92 5/12 ż.; nowe 92 5/12 ż. — Listy zast. poznańskie 99 ż. 4-proc. 86 11/12 ż. dto 3 1/2-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska 81 3/4 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 marca. *Monitor* zamieszcza sprawozdanie ministra stanu zapowiadające ukończenie robót komisyi zajmującéj się wykonaniem testamentu Napoleona I.

Londyn 19 marca. Na posiedzeniu nocnem Izby wyższéj rzekł lord Clarendon, że o mniemanym napadzie okrętów angielskich na Japonię nic nie wiadomo. Lord Hardwick zapytał, dlaczego państwa zachodnie nie wysyłają swych flot do Neapolu? Clarendon odpowiedział na to: aby uniknąć wywołania rewolucyi.

W Izbie niższéj w Berlinie rozpoczęły się teraz ważne obrady nad memoryałem ministeryalnym w kwestyach podatkowych, to jest nad wykazaniem potrzeby nowych podatków.

W sprawie neufchatelskiej nic nowego. Zapowiedziane na 19go posiedzenie konferencyi nie odbyło się. Wiadomo tylko, że hr. Walewski naradza się często z posłami pruskim i szwajcarskim. Zaczepki dzienników szwajcarskich przeciwko Drowi Kern ustały temi czasy, jak skoro się przekonano, że układy idą z trudnośią.

Morning-Post z 19go pisze, iż Feruk chan miał przybyć w dniu tym do Folkston i zabawi kilka tygodni w Londynie. *Morning-Advertiser* z tejże daty donosi, że wybory w Londynie odbędą się za tydzień. Według *Daily-News* Cobden i Gibson (przeciwnicy Palmerstona) przyjęci zostali w Manchester z wielkim zapałem. Wiadomości te przynosi nam depesza telegraficzna z Londynu.

Dzienniki angielskie wychodzące w Chinach (jeden w Honk-Kong, drugi w *Szang-haj*) naznaczają marsz wprost na Pekin za najstósowniejszy cel wyprawy angielskiéj, i wskazują stolicę tę, jéj opanowanie lub zagrożenie za strategiczny przedmiot wojny. Twierdzą że marsz ten i osiągnienie tego celu nie byłoby trudném. Siły angielskie mogą łatwo zdobyć warownie przy ujściu rzeki Pecho, mimo że Chińczycy właśnie je wzmacniają; następnie wpłynąć na tę rzekę, opanować ogromne miasto nadbrzeżne i handlowe Tient-fiu, będące niejako portem Pekinu, a wziąwszy je za podstawę działań, ruszyć na Pekin o kilkanaście mil odległy. Lecz właśnie mniemamy, iż ten ostatni marsz byłby najtrudniejszy; gdyż wiadomo nam z wszystkich podróży do Chin, że około Pekinu stoi ciągle do 100,000 wyborowych wojsk tatarskich, stanowiących gwardyę cesarską a nierównie bitniejszych niżeli sami Chińczycy.

Przyjechali od 20 do 21 marca.

HOTEL POLERA. Potocki Włodzimierz wł. dobr z Podjasien. Br. Konopka Ignacy wł. dóbr z Nagoszyna. Skrzyński Alexander wł. dóbr z Libuszy. Rempalski Jan z Galicyi. Fellinger Maurycy rządca dóbr z Bochni. Goldman Alexander Agent z Tarnowa. Wollmann Aloizy z Schönberg. Giovanni Perghem, Winter Teodor z Bilska. Wechselman Henryk z Mikołaja. Br. Badenfeld Wilhelm wł. dóbr z Wiednia. Stawski Leonard z Tyczyna. Pitsch Moryc kupiec z Pragi.

Wyjechali: Pilny Michał do Chrzanowa. Solecki Alexander do Rzeszowa. Rechtenberg Maurycy do Dembicy. Reblowski Stanisław wł. dóbr z żoną do Pisarowa. Wolf Samuel kupiec do Weisskirchen. Fellinger Maurycy do Gliwic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryk Skrzyński z Ustrobny. August Dittler ze Lwowa. Adolf Wünnhman ze Lwowa. Crachi Barthol. ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. Adam Rokossowski wł. dóbr z żoną z Polski. Józef Pietrzycki z Polski. Ignacy Maliszkiewicz chorąży rossyjski. Adam Mieleszko Maliszkiewicz z Rossyi.

Wyjechali: Maciéj Wolf z żoną do Wiednia.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 17 marca. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 97 wołów, których w pięciu stadach po 12—22 sztuk z Dawidowa, Sądowéj Wiszni, Lesienic i Biłki na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 75 sztuk na potrzeb miasta, i płacono za wołu — mogącego ważyć 280 ftów mięsa i 30 ftów łoju, 56 złr.; sztuka zaś, którą szacowano na 410 ftów mięsa i 56 ftów łoju, kosztowała 82 złr. 3z kr. m. k.

Inseraty.

CENNIK NASION

znajdujących się na sprzedaż w r. b. w Biórze c. k. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego. Ulica Szewska Nro 335/6.

	Złr.	kr.
1. Buraki pastewne czerwone, wielkie Brunszwickie, w połowie nad ziemią rosnące . . . . garniec	1	—
2. Buraki pastewne, żółte, wielkie, długie, Obersdorfskie w połowie nad ziemią rosnące . . . . garniec	1	—
3. Mięszanka z Tymoteusza, miodowéj trawy, koniczyny białéj, żółtéj i szkockiéj, oraz krzycy leśnéj . . . . gar.		30.
4. Miodowa trawa . . . . gar.		18.
5. Bromus madrycki (kąkolnica przednia wysoka . . . . gar.		40.
6. Rajgras angielski . . . . „		40.
7. Rajgras francuski aklimatyzowany „		30.
8. Krwawnik (achillea millefolium) „		30.
9. Koniczyna szwedzka (trifolium hybridum Bastardklee) na grunta wilgotne, wydające obfity plon . . . . gar.	3	50.
10. Trawa Tymoteusza . . . . gar.	1	—
11. Rzepak letni . . . . „		40.
12. Łubin żółty . . . . „		30.
13. Esparceta . . . . „		30.
14. Koniczyna biała i czerwona — po cenach targowych.		

W razie przesyłki za opakowanie przy każdym garncu dodaje się po 3 kr. m. od ćwierci 15 kr. od pół korca 30 kr., od korca 1 Złr.

(289-1-6) Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

ZNACZNE ZNIŻENIE CEN.

W handlu

STANISŁAWA FEINTUCHA,

CENY MĄKI

z dniem dzisiejszym znacznie zniżone zostały, mianowicie:

Hof-Auszug z 11tu na 9½ kr. za funt wagi wied.
Kaiser dtto z 10ciu na 8½ „ „ „ „
Extra dtto z 8miu na 6 „ „ „ „

Oraz zawiadamia się, że dzień w dzień nadchodzi świeży transport najlepszych **DROŻDŻY prassowanych.**

(290-1-2) Kraków dnia 22 Marca 1857 r.

Um vielseitigen Anfragen zu genügen, ist der **Echte**

Steirische KRÆUTER-SAFT für Brustleidende

Wir verwehren uns gegen alle Falsifikate — und bitten obige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen.

forwährend in bester Qualität zu haben in **Cracau** bei den Herren **C. Herrmann** und **J. Jahn**, in **Lemberg** bei **Carl Schubuth**.

Der alleinige Erzeuger des echten steirischen Kräutersaftes, **Apoth. J. Purgleitner in Gratz**, bittet, selben nicht mit andern, unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten steirischen Kräutersaftes sind aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln, auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge:

„Apotheke zum Hirschen in Gratz“ und „JPA“

angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquets sammt Namensunterschrift des Erzeugers versehen.

Preis einer Flasche **50 kr. CM.** weniger als 2 Flaschen werden nicht versendet. Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. berechnet.

Auch ist dieser Saft stäts vorräthig bei die Herren:

in Biala bei Herrn J. Muchitsch, in Bielitz bei H. Pritsche, in Bochnia bei H. P. Niedzielski, — in Czerniowtze bei H. Th. Zachariasiewicz, — in Jaroslau bei H. G. Bajan, — in Kolomea bei H. Th. Zachariasiewicz, — in Rzeszow bei H. J. Schaitter, — in Tarnopol bei H. M. Schlifka, — in Wieliczka bei H. Chapski, — in Zaleszczyki bei H. J. Kodrębski et Comp. (187-4-12)

Gaudenzdorf, bei Wien, 1 März 1857

HERREN F. WERTHEIM & WIESE in Wien.

Das Feuer, welches vorgestern in meiner Spiritus-Fabrik ausbrach, hat so schnell und verheerend um sich gegriffen, dass man an die Rettung der Gegenstände, welche sich im Parterre Raum befanden, nicht denken konnte.

Eine Cassa aus Ihrer Fabrik war den Flammen andauernd ausgesetzt; — diese Cassa, Nr. 4 war an der Hauptthür nicht complett zugesperrt und nur der Tresor in Innern der Cassa war ganz verschlossen.

Es befanden sich darin viele Werthsachen in Papier und Silber, welche nicht die mindeste Alteration erlitten; aber als aussergewöhnlich muss bezeichnet werden, dass ein Alkoholometer und zwei Thermometer, welche sich im Tresor befanden, ganz unversehert blieben, da bei 80 Grad Reaumer derlei Instrumente schon ganz ruinirt sind. Dieses dient zum Beweise, dass der Hitzegrad im Innern der Cassa weniger als 80 Grad R. gewesen. Ich werde Ihnen zum Beweise des Gesagten jene Thermometer im Originale zustellen, und es freut mich Ihnen streng der Wahrheit gemäss dieses Zeugniss geben zu können, welches auch unter Einem einen ausserordentlichen Beweiss der Solidität des Systems Ihren Cassen gibt, nachdem selbe diesen eclatanten Fall siegreich bestanden.

Ich habe die Ehre zu zeichnen

G. Wuy

(288-1-3) Spiritus-Fabriks-Besitzer in Gaudenzdorf.

Mąki pszenicznéj

w najprzedniejszych gatunkach z pierwszych parowych młynów sprowadzanéj można dostać workami lub częściowo w Handlu korzennym Edwarda Fuchsa w Rynku Głównym pod Nr. 18. — W tymże Handlu można także dostać krupek perłowych, pszennych, kukurudzanych i powideł w dobrym gatunku oraz Drożdży prasowanych, których transporta co dzień świeże nadchodzą. (287—1—4)

OGRODNIK

przeszło lat 20 kształcąc się w swoim zawodzie, w pierwszych zakładach Francyi i Szwajcaryi, prowadząc zarazem tychże zarząd, przywłaszczył sobie nowy sposób prowadzenia drzew owocowych, jako to: szpalery, piramidy i karłowe, które mało miejsca zajmują, a piękne owoce wydają; oraz urządzenie i prowadzenie nowym sposobem cieplarń i t. p. PP. Właściciele dóbr, którzyby życzyli sobie nowe ogrody zakładać, lub też w dawnych jakie odmiany i poprawki uczynić, zechcą powierzyć takowe, a żądaniu i zaufaniu zadosyć odpowie i to za mierném wynagrodzeniem; — zechcą się zgłosić franco, ostatnia poczta Brzesko, obwód Bocheński, pod adresem **J. Szmyciński.** (257-3)

FORTE PIANO

za bardzo pomierną cenę jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w ekspedycyi „Czasu“. (259-3)

Uwiadomienie dla Gospodarzy!

A. v. KHUEN, Sekretarz wiedeńskiego towarzystwa ochrony bydląt. **Dr. KOSCHATE**, Prezes prusko-szląskiego głównego towarzystwa ochrony bydląt. **Dr. SWOBODA**, Professor weterynaryi przy c. k. uniwersytecie w Insbruku.

polecają w swych sprawozdaniach używanie proszku odżywczego i leczącego dla bydląt, wyrabianego w Aptece obwodowéj Korneuburgskiéj.

Dla **bydła rogatego** w razach **chorobliwego wydzielania się mleka** w skutku niedokładnego trawienia w podoju skąpym i złym, gdzie przez **użycie tego proszku mleko niesłychanie się polepsza;** na stępnie w początkach **podoju krwistego;** w paskudniku i wydęciu.

W chorobach **koni pożytek** tego proszku jest niewątpliwy w **dychawicy; dławieniu i zołzach łagodnych i złych;** tudzież w **tylczaku.**

U **owiec** wywiera zbawienny wpływ na zniweczenie **wąsacza; motylicę;** również we wszystkich cierpieniach **systemu brzusznego** których powodem brak czynności.

Jedyny główny skład do rozsyłek w Aptece obwodowéj pod „ORŁEM“

w c. k. mieście obwodowém Korneuburgu w Niższéj Austryi.

Ceny: mała paczka **24 kr.** mon. konw. — wielka paczka **48 kr.** mon. konw.

Każda paczka opatrzona jest pieczęcią Apteki obwodowéj, tudzież instrukcyą dokładną użycia proszku.

Ostrzeżenie. Wzięcie jakiego używa korneuburgski proszek bydlęcy spowodowało wiele naśladownictw jego. Czujemy się spowodowani ostrzedz Szanowną Publiczność względem tych fałszowań, gdyż one z naszą produkcyą nie mają nic spólnego. Panowie zatém ekonomowie raczą przy zakupnie baczyć na pieczątkę i winietę któremi paczka jest zaopatrzona, oboje przedstawiają firmę apteki obwodowéj korneuburgskiéj.

Główny skład tegoż **PROSZKU** na **Polskę** i **Galicyą** utrzymuje w **KRAKOWIE Kirchmayer i Syn.**

w **Białéj** u C. Stämpla.
w **Buczaczu** u Nęckiego aptekarza.
w **Bochni** u Pawła Niedzielskiego.
w **Bielsku** u Karola Schaffran.
w **Czerniowcach** u J. Schnitzla.
w **Cieszynie** u E. F. Schrödera.
w **Dolinie** u Józ. Trauenfelsa aptek.
w **Dzikowie** u J. Brudzińskiego.
w **Jabłonce** F. Hladnego.
w **Jarosławiu** u Ign. Baiana.
w **Kołomyi** u Nowickiego aptekarza.
w **Kałuszu** u Schlesingera aptekarza.
we **Lwowie** u Konst. Iskierskiego.
„ u Bierzeckiego i Webera.
we **Lwowie** u Franciszka Tomanka.
w **Leżajsku** u J. Hirschfelda.
w **Mielcu** u M. Jamrugiewicza.
w **Myślenicach** u A. Łowczyńskiego.
w **Nowym-Targu** u L. Kamieńskiego.
w **Nowym-Sączu** u Kosterkiewicza wdowy.
w **Ostrawie Mor.** u A. Jastrzębskiego
w **Przeworsku** u S. Kellera.
„ u F. Kuhna.
w **Przemyślu** u Gaidetschki i Syna.
„ u Edw. Machalskiego.
w **Rzeszowie** u J. Schaittera.
w **Rozwadowie** u Karola Marescha.
w **Samborze** u Józefa Kriegseisen apt
w **Stanisławowie** u J. Tomanka apt.
w **Stryju** u J. Sidorowicza aptekarza.
w **Tarnowie** u J. Jahna.
w **Tyśmienicy** u Nęckiego aptekarza.
w **Tłumaczu** u Zopotha aptekarza.
w **Tarnopolu** u A. Morawetza.
w **Wadowicach** u Schwarza i Heinzego.
w **Wieliczce** u B. Wontorek wdowy.
w **Zaleszczykach** u Joz. Kodrębskiego & Comp.

Ci z panów aptekarzy i kupców, którzyby sobie życzyli podjąć skład tegoż, raczą się zgłosić wprost albo do **Kirchmayera i Syna w Krakowie,** albo też do **Składu główno-przesyłkowego w Korneuburgu** — i będą zaraz, po nastąpioném obopólném porozumieniu w czasopismach ku wiadomości publicznéj podani. (2158-11-13)

Ogłoszenie dla pp. Artystów

któryby był zdatnym do kolorowania fotograficznych portretów, raczy się zgłosić osobiście lub listownie franco na ulicę Ś. Jana, pod Nr. 468 na drugie piętro. (286—1—4)

(157) **Herrn** (4-6)

J. G. POPP

pract. Zahnarzt, Erfinder und Privilegiums-Inhaber

des Anatherin-Mundwassers in Wien.

Ich bestättige Ihnen hiermit gerne, dass ich Ihr Mundwasser streng geprüft und sehr empfehlenswerth befunden habe.

J. Oppolzer m. p.
k. k. Professor an der Hochschule in Wien, königl. sächs. Hofrath.

Zu haben bei

J. Jahn in Krakau.
Th. Gorecki in Krakau.
C. F. Milde in Lemberg.
J. Jasieński in Biala.
P. Niedzielski in Bochnia.
E. Machalski in Przemyśl.
J. Schaitter in Rzeszow.
J. Jahn in Tarnow.
Schwarz & Heinze in Wadowice.
Ignaz Bajan in Jaroslau.
Fr. Deckert Apoth. in Brody.
J. Rożański in Czernowitz.
Gebr. Czuczawa & A. Tomanek & C. in Stanislau
C. Latinek in Tarnopol.
Morawetz in Tarnopol.
Kodrębski & C. in Zaleszczyki.
Kriegseisen Apotheker in Sambor.
Janiszewski Apotheker in Przeworsk.
B. Fadenheft in Brzeżany.

DRUGA WYSTAWA. W Cyklo-Panoramie

widzieć można od 16go marca w pałacu Wielopolskich przy ulicy Grodzkiéj, w sali wielkiéj na 1ém piętrze od godziny 9 zrana do 5 popołudniu, a od 5 do 9 wieczór przy oświetleniu gazowém.

Dalszy ciąg wojny w Krymie

tudzież wiele innych nowych sztucznych malowideł okrągłych mianowicie: **S. Petersburg** stołeczne miasto Rosyi z rzeką Newą; — **Hamburg** wolne i pierwsze handlowe niemieckie miasto; — **Bombardowanie Odessy** z widokiem floty angielskiéj; — **Zdobycie Sebastopola** dnia 8 i 9 września, uderzenie na Redan i wzięcie wieży Małachowéj; pod jenerałami Pelissier, Bosquet i Mac Mahon; — **Bitwa morska pod Synopą** z widokiem floty rosyjskiéj i palącéj się tureckiéj; — nakoniec **Montreal**, **Kwebeck i Halifaks** miasta w północnéj Ameryce, w kraju nad rzeką Sgo. Wawrzyńca.

Cena wnijścia 20 kr. mk. dzieci płacą połowę. Bilety zwykłe i familijne najmniéj 6 sztuk kosztujące 1 złr. 12 kr. m. k. dostać można przy kasie lub też w cukierni p. Redolfiego w głównym rynku.

Gdy pierwsza wystawa z ogólném zadowolnieniem Szanownéj Publiczności przyjętą została, ma podpisany nadzieję, że druga wystawa tém bardziéj względy Szanownéj Publiczności uzyska, ile że obrazy z większą starannością wykonane są i ogółem wszystko ku zupełnemu zadowolnieniu Szanownych widzów urządzoném zostało, przeto na takową najuprzejmiéj zaprasza.

(266-2) **J. Korteles** dawniéj **Schmidt.**

(275) Odebrawszy znaczny transport (1)

kaloszy gumowych

prawdziwych amerykańskich

1szy gatunek.			2gi gatunek.		
1 para męskich	złr. 3	kr. 45.	1 para męzkich	złr. 2	kr. 45
1 para damskich	„ 3	„ —	1 para damskich	„ 2	„ 15
1 para dziecinnych	„ 2	„ —	1 para dziecinnych	„ 1	„ 30

polecam takowe Szanownéj Publiczności. Pierwszy gatunek najdoskonalszy wyborowy jaki w całéj Ameryce produkowany zostaje, jest daleko grubszy, trwalszy od 2go gatunku któren z ausszusu gumy fabrykowany; takowe podrzędne kalosze bardzo prędko pękają i nieużytecznemi się stają.

Karol Herrmann.

C. k. Teatr polski.

W Niedzielę dnia 22go Marca 1857 r.

MIERNOŚĆ I ZBYTEK

czyli:

POŻAR MIASTA KRAKOWA roku 1850.

Oddział 1 p. n. POŻAR KRAKOWA. Oddział 2 p. n. WIEJSKIE ZACISZE. Oddział 3 p. n. ZBRODNIA. Oddział 4 p. n. PRZERWANE ZARĘCZYNY. Oddział 5 p. n. SĄD BOŻY.

(Dalszy ciąg Mieszczan i Kmiotków)

Dramat obyczajowy w 5 Oddziałach oryginalnie napisany przez B. Gwozdeckiego dla Krakowian.

Osoby:

Pysznicki znakomity przedsięciorca . . pan Karsznicki.
Eulalia jego żona . . . . pani Krajewska.
Stanisław Pysznicki handlarz bydła . . pan Wisłocki.
Kasia jego żona . . . . panna Radzyńska.
Zosia ich córka . . . . panna Szynglarska.
Robert Capiński . . . . pan Janowski.
Klotylda jego żona, a córka Pysznickich panna Starki.
Drygalski . . . . pan Sznepel.
Marcin Skołuba młynarz . . . . . . pan Królikowski Kon.
Marcinowa jego żona . . . . pani Karsznicka.
Jędruś ich syn, narzeczony Zosi . . . pan Benda.
Mieszczanin . . . . pan Le Brun.
Glatt spekulant giełdowy . . . . . . pan Le Brun.
Duszycki kassyer . . . . pan Sulikowski.
Baltazar } lokaje . . . . pan Galasiewicz.
Wincenty } . . . . pan Stacherski.
Floryan } domownicy Stanisława . . . pan Gellich.
Kuba } . . . . pan Iwankowski.
Podsędek . . . . pan Królikowski Kon.
Komisarz Policyi . . . . pan Benda.
Oficer Milicyi . . . . Pan Stacherski.
Basia wiejska dziewczyna . . . . . . panna Krajewska.
Druchny. — Drużbowie. — Pocztylion. — Żołnierze. — Milicya. — Muzykanci. — Goście. — Mieszczanie. — Wieśniacy. Wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w 1szym akcie w domu Stanisława na przedmieściu Krakowa przy Ulicy Krupniczéj; w drugim akcie kilka mil od Krakowa w posiadłości Roberta Capińskiego w 5 dni po pierwszym akcie; w 3cim i 4tym w Warszawie; w 5tym w okolicy Krakowa w chacie Stanisława.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	335‴ 36	— 1°3	63	wpn. wschodni mocny	pogoda z chmur		—7°3	0°9
	10	335 20	— 3 8	87	„ „	pogoda			
21	6	331 03	— 5 0	94	pn. wschodni mocny	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.